

# DZIENNIK POZNAŃSKI.

Dziennik Poznański wychodzi codziennie, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych. Przedpłata kwartalna wynosi w miejscu bez Dodatku Rolniczego 1 tal. 20 sgr., z Dodatkiem 2 tal. 5 sgr., na pocztach krajowych bez Dodatku Rolniczego 2 tal. 9 fen., z Dodatkiem 2 tal. 15 sgr. Pojedyncze egzemplarze sprzedają się po 1 sgr. 6 fen. w ekspedycji Dziennika Poznańskiego w Poznaniu przy Placu Wilhelmowskim nr. 8. Taż ekspedycja przyjmuje doniesienia i obwieszczenia za opłatą 1 sgr. 3 fen. od wiersza czterodzielnej kolumny. Listy do redakcji i ekspedycji winny być frankowane.

Nr. 28.

Sobota 4 lutego 1860.

Nr. 28.

**Poznań, 3 lutego.** Lwowski Dziennik Literacki poświęca jeden ze swoich artykułów, ogłoszonych pod zbiorowym tytułem Zapisków literackich, bardzo ważnej kwestyi wychowania domowego i wpływu matek na to wychowanie. Prawd takich dość często powtarzać nie można; powtarzamy więc cały następ, z tą wzmianką dodatkową, że znana z uzdolnienia swego pisarskiego i pedagogicznego autorka naszego, panna Narcyza Zmichowska, rozpoczęła w Warszawie publikacją polską, odpowiadającą owej francuskiej publikacji: Cours complet d'education pour les filles, którą Dziennik Literacki za wzór stawia. Dziennik Literacki powiada:

„Często powtarzamy, że w rękę matek polskich jest przyszłość narodu. One wpływ największy wywierają na młode umysły, wpajają zasady cnoty, ducha religijnego, miłość ojczyzny, one od dzieciństwa przyzwyczajają do zamiłowania pracy i rzadności.

Tradycja narodowa wpływa przeważnie, iż są jeszcze matki Polki, dopełniające w całej rozciągłości lub w przeważnej części tych obowiązków macierzyńskich. Rzadko kiedy nauka idzie tradycji w pomoc, najczęściej błędna nauka zrywa tę nie tradycję, która stoią rodziną i narodem, a osobiście się to dzieje gdy przyszłe matki wychowują się w zakładach, pensjonatach, osobiście w szkołach rządowych, dla płci żeńskiej tak licznie teraz zaprowadzanych w Królestwie Polskiem i w zabranych prowincjach.

Potega tradycji narodowych i ich trwałość wymaga jednak koniecznie, aby córki chowały się w domu pod wpływem i okiem matki. Zakłady prywatne wtedy tylko po części dom macierzyński zastąpić mogą, kiedy stanowią same rodziny, w której tradycje, zwyczaj i obyczaj narodowy się przechowują i gdzie obce dziecię wszedłszy w dom, staje się od razu członkiem rodziny. Zdarza się to jednak rzadko w pensjonatach naszych, a już w zakładach klasztornych lub rządowych nigdy to być nie może.

A jednak tyle córek polskich wychowuje się w tych zakładach, z powodu albo że matki polskie nie mają wyobrażenia o skutkach podobnego wychowania, albo też nie mają sposobu udzielania nauk w domu.

W pierwszym względzie sumienie narodowe zaczyna się odzywać coraz silniej. Już teraz można słyszeć głosy za wychowaniem córek w domu macierzyńskim i niezadługo nastąpi chwila gdzie ta prawda stanie się przekonaniem powszechnym.

W drugim względzie trudności są wielkie ale zaradzenie jest łatwe. Matki nasze nie wiedzą często, czego mają uczyć córki, z jakich dzieł, w jakim porządku. A gdy która nawet ma jasne wyobrażenie przedmiotów, to trudno jej przychodzi wybór dzieł pedagogicznych. Ilekż to każdemu z nas się zdarzyło wysłuchać zapytania o radę, z jakich dzieł w tym lub owym przedmiocie uczyćby można panienki. Gdyśmy się rozglądali w literaturze pedagogicznej, toć pozostawały się zawsze braki ogromne. Dziełka prawie wszystkie używane do nauki dziewcząt, są wyrobami, na zamówienia księgarskie fabrykowanymi. Tandeta to istotna, w której choć przedmiotów jest bez liku, rzadko kiedy znajdziesz czego szukasz. Otóż żeby matkom pojmującym swe powołanie przyjść w pomoc, koniecznie potrzebowałyby wykładu systematycznego całego kursu nauk, potrzebnych do wychowania córek polskich, na wzór jakie posiadają Francuzi, napisane w francuskiej. (Cours complet d'education pour les filles.)

Towarzystwo naukowe krakowskie lub przyjaciół nauk poznańskie, mogłyby się najstosowniej wykonać tej pracy zając i do skutku ją doprowadzić, porozumiewając się z spółką wydawniczą zytomierską, możnaby ją skłonić do wydania tej kilkunastodzielnej pracy, po cenach tak przystępnych aby i matki mniej zamożne z niej korzystać mogły.

JKW. Książę Rejent raczył w imieniu N. Pana Adzieli etatowemu profesorowi matematyki w Gryfii hr. Grunertowi pozwolenie do noszenia krzyża rycerskiego orderu gwiazdy północnej, nadanego mu przez króla Szwecji i Norwegii.

**Berlin, 2 lutego.** Wczoraj odbyły się wybory komisji sejmowej, która ma wziąć pod przygotowanie rozprawę projekt do prawa ustanawiającego okręgi wyborcze. Komisja ta składa się z 24 członków, w ten sposób przez wydziały sejmowe wybranych, iż każda z 8 prowincji dostarcza do niej 3 członków. Z W. Ks. Poznańskiego wybrani zostali do zasiadania w tej komisji panowie: Morawski, Hiller (marszałek sejm prowincjonalnego) i Puttkammer (landrat szamotulski).

Sądząc z usposobienia izby panów, nie podobna już wątpić, że ustawa o małżeństwie w formie, w jakiej przez rząd wniesiona została, odrzuconą będzie znaczną większością głosów. Również nie ulega wątpliwości, że odmiany i poprawki, jakie poczynić zamierza izba panów w projekcie rządowym, nie pozyskają większości głosów w izbie poselskiej. Spodziewają się przeto powszechnie, że rząd nie mając nadziei przeprowadzenia upragnionej ustawy, cofnie swój projekt i odroczy go do pomyślniejszej chwili. Głównymi zwolennikami tej ustawy są tak nazwani liberalni członkowie sejm. Dla tego też dzienniki, które stanowią ich organa lub popierają ich opinie, z wielkiem rozdrażnieniem powstają przeciw izbie panów, której opór uniepodobnia przejście ustawy rzeczonyj.

Ze stosunki dyplomatyczne pomiędzy Austrią i Sardinią znajdują się obecnie w stanie niezwykłego napięcia, wnoszą tu z stosunków, w jakich zostają poselstwa dwóch tych państw u rządu pruskiego zawziętość. Uderza tu powszechnie, że nowy poseł austriacki, hr. Karolyi, nie odwiedził dotychczas sardyńskiego kolegi swego, hr. Lannaya, lub czyniąc zadość przyjętemu w tej mierze zwyczajowi, podwiedzał już wszystkich przebywających tu posłów państw europejskich.

## KRÓLESTWO POLSKIE.

**Warszawa, 25 stycznia.** Czytamy w Gazecie Codzienniej:

„Wiemy z najlepszego źródła, że pamiętniki ks. Eustachego Sanguski, o których zatraceniu wspomina w swych listach z nad Słuczy p. Bohdan Kaniowa, nigdy zgrabione nie były i znajdują się w rękę rodziny księcia. Jest to opis nie sięgający po za młodsze lata życia ks. Eustachego Sanguski, jego służbę wojskową, i pierwszy peryod zakończony później spoczynkiem na wsi, raz tylko służbą publiczną, na urzędzie marszałka gubernialnego, przerwany. Z późniejszej epoki, chociażby mógł wiele napisać książę, nie tknął jej może umyślnie, gdyż nadto dlań była bolesnym wspomnieniem. Wiele tu jest szczegółów zajmujących i wyjaśniających okoliczności dotąd źle widziane od ogołu lub źle tłumaczone. Nie jest to dzieło świetne pod względem artystycznym, bo książę wcale nie miał na celu napisać dzieła, ale ciekawy pomnik do historii czasu, dosyć niedostatecznie znanego.”

Korespondent z Łomży piszący do Gazety Warszawskiej mówiąc o miejscowej resursie, która złożona z 160 członków, przeznaczona rocznie 500 rsr. na zakupowanie książek i pism peryodycznych do swjej czytelni tak rzecz swą kończy:

„W ostatnich czasach urządzeniem ochronki wszędzie się zajęto; i nasza resursa nie dała się w tym względzie wyprzedzić, urządziła bowiem komitet oddzielny, pod przewodnictwem prezesa trybunału Głębockiego, którego zadaniem jest zebranie funduszu potrzebnego na założenie wspomnianej ochronki. Po między innymi środkami, uchwalono teatr amatorski, przed kilku laty mający świetne powodzenie. Amatorzy i amatorowie znaleźli się; do dzieła energicznie się wzięto i w pierwszych dniach postu mają dać przedstawienie. Wybrane zostały na pierwszą reprezentację: „Nikt mnie nie zna“ Fredry, i „Okreśne“ Korzeniowskiego. Zamierzono dać kilka reprezentacji, z których jedna ma iść na korzyść Instytutu Muzycznego, nie wątpię, że poczciwy zamiar do skutku przyjdzie, jak nie wątpię i o t. o. że resursa w dalszym swem rozwinięciu, podzieli czas na wieczory literackie, muzyczne i tańcujące.”

— Nie donosiliśmy jeszcze o cukrowni nowo za-

łożonej w Przasnyskiem w dobrach Głinojeck pana Jackowskiego, czl. Tow. roln., założonej wspólnymi siłami obywateli sąsiednich. Poświęcenie jej odbyło się 5 listopada p. r. wśród licznie zebranego grona akcyonaryuszów i sąsiednich ziemian. Cukrownia już jest w najlepszym ruchu.

Karnawał zaczyna się praw swoich w naszej stolicy dopomagać: zabawy publiczne choć nie tak częste i tak świetne, jak po inne lata, zwracają na siebie uwagę ochoczej młodzieży. Odbył się bal maskowy 15 stycznia dosyć liczny, w resursie kupieckiej co drugą sobotę tańce, a na 8 lutego zapowiedziany bal na dochód Instytutu Muzycznego, który zapewne zgromadzi wszystko, cokolwiek ma ochotę do zabaw i do przysłużenia się instytutowi: bilety po 2 rsr., a na balkon po półtora: na 10 lutego zaś zapowiedziany bal z maskami w obu teatrach na korzyść Towarzystwa Dobroczynności. Stara to u nas zasada: miscere utile dulci: z ochotą robi się poświęcenie małego datku dla sprawy publicznej, kiedy nam w zamian za to dają sposobność zabawienia się. Była tu obawa, że w ciągu tej zimy nie będzie zbyt wesoło i ochoczo; tymczasem program karnawałowych rozrywek coraz bardziej się powiększa; koncerty, bale i na dopełnienie tego dobrego spodziewany pobyt pani Ristori. Drogie to będą chwile! O wiele taniiej bawią się literaci i muzycy, którzy sobie urządzili gospodę na schadzki wtorkowe i piątkowe, gdzie raz literatura, drugi raz sztuki piękne rej wodzą.

Nie jest naszym zwyczajem, podawać do wiadomości publicznej rzeczy projektowane lub obywatela, które potem nie rzadko rozplyną się w fałszywym zapomnieniu lub też gorszemi się okazały, aniżeli ich sława i rozgłos o nich przedczesny. Nie wahamy się dzisiaj jednakowoż donieść o projektowanym przedsięwzięciu założenia w Czerskiem cukrowni na zasadach spółki dla tego, że rzecz ta dobrze obmyślona, po kilka razy już w dziennikach rozbiierana była i znacznie do celu się zbliżyła. Projekt czyli ustawy przyszłej spółki wygotowane są przez jednego z czynnych i z życiem praktycznym dobrze obeznanego obywatela i zyskał ogólne uznanie obywateli Czerskich, którzy natychmiast ofiarowali razem sumę przeszło 400,000 zł., sumę wprawdzie nie wystarczającą, ale jeżeli dodamy, że ofiarowaną jest przez niewielką liczbę obywateli przytomnych czytaniu projektu, to niewątpliwą jest rzeczą, że przykład ich wnet innych do udziału nakłoni. Po wiele razy zwracaliśmy uwagę publiczności na zawiązujące się spółki i mieliśmy pozadana sposobność donosić już nieraz, że wszystkie pomyślnie się rozwijają lub rozszerzają; powodzenie to jest najlepszą rekojmnią dla wszystkich podobnych przedsięwzięć; przecież wszystkie Towarzystwa dotychczas miały interes lub wygodę rolników na celu; spółka obywateli Czerskich zaczyna przemysł krajowy brać pod swoje opiekę i emancypować go z pod wpływów obcych: jeżeli przykład ten skutkować będzie, to można mieć nadzieję, że bogactwo krajowe stanie się z czasem skarbem choć może niewyłącznie, to głównie obywatelskim. Ale nie od czasu, tylko od gorliwości obywatelskiej tych owoców czekać i żądać można. Dobra wiara, chęć i wspólność interesu są dźwignią wszelkich stowarzyszeń i skutecznym środkiem rozlicznych zysków. Zwracając się raz jeszcze do projektownej cukrowni, podajemy podług Gazety Warszawskiej dobrze zainformowanej o t. o. przedsięwzięciu, wyliczenie spodziewanych korzyści dla uczestników spółki:

- Wspólna własność cukrowni i jej kapitałów.
  - Prawo pierwszeństwa do plantacji buraków, przywiązane do dóbr tych obywateli, którzy spółkę zawiązali.
  - Osiedlenie stałego robotnika fabrycznego.
  - Kształcenie w zakładzie synów obywateli należących do spółki, a cukrownictwu poświęcić się pragnących, na zdolnych dyrektorów i buchalterów.
  - Patryarchalna opieka nad robotnikami i ich rodzinami, założenie dla nich szkoły i ochrony.
  - Obudzenie wiary w powodzenie podobnych spółek.
- Zbadanie koryta rzeki Bugu, w celu ułatwienia żeglugi, zostało już do końca doprowadzone. Kwestyą zaś o możności połączenia południowego



Bugu z Dnieprem, w ogólnych rysach także zbadano; czy atoli zamiar ten przyjdzie do skutku, z pewnością nie wiadomo.

Zarząd telegraficzny w cesarstwie ogłasza, iż w Witebsku i Mohylewie urządzone zostały stacje telegraficzne, na których już się przyjmują i przesyłają depesze korespondencyi krajowej, w językach: rosyjskim, francuskim i niemieckim.

Korespondent Wileński do Gazety Codziennej podaje kilka ciekawych wiadomości z Wilna, które tutaj umieszczamy:

Wykończenie kolei żelaznej ma być przyspieszone; w sierpniu b. r. mają być ostatecznie gotowe sekcje jej od Petersburga do Wilna i to z powodu spodziewanego przybycia do nas cesarza w tym czasie, na uroczystość otwarcia korpusu kadetów. „Przyspieszenie kolei żelaznej“ mówi korespondent, „do ważniejszych wypadków bieżącego roku zaliczamy, bo czyż potrzeba dziś komu jeszcze dowodzić, że wespół z niemi zawita do nas nowe życie, że godność i wartość pracy ludzkiej podnieść się musi, a przez zbliżenie odległych dotąd handlowych, komercyjnych i chleborodnych punktów kraju, nastąpić muszą we wszystkiemu średnie ceny, niejednolitość których tak dotąd raziła nas i tak boleśnie uczuwać się dawała zwłaszcza biedniejszej klasie. Cóż mówić o mieście samem, które zbliżywszy się z ogniskiem zarządu krajowego i z oświeconym Zachodem, spojrzysz na dzieła rąk ludzkich, spojrzysz na tę wzniosłą człowieka pracę, jakiej aniśmy mieli, ani mieć mogliśmy [?] zamknięci w ciasnym obrębie prowincjonalnego życia.

Wieczory maskaradowe mają miejsce w salonach szlacheckiego klubu, o którym ponieważ nie dotąd nie wspominaliśmy, wypada powiedzieć słów parę, témbardziej, że mamy oto przed sobą sprawozdanie o nim z lat trzech. Sprawozdanie to w cyfrach wyjaśnia, że w r. 1858 dochód klubu wynosił 10,038 r., zresztą cyfra ta zapewne tak wzrosła w skutek pobytu cesarza w tym czasie, w którym także obywatelstwo trzech gubernii litewskich świetnie przystroiło salony klubu, na co on o swoich siłach nie łatwo i nie prędko mógłby się zdobyć. Główne źródło dochodu stanowi roczna opłata od stałych członków, których na ostatniem święcie odbytem posiedzeniu rocznem przeszło 300 naliczyliśmy. Stan finansowy klubu w dość dobrym stanie, jak to widzicie i ztąd nawet możemy, że może oprócz zwykłej gazy dawać jeszcze gratyfikacje sekretarzom naprzykład, po 150 rsr., pomimo to, że sekretarzów tych corocznie zmienia. Musimy tu zanotować, jako rzecz interesującą ogół, że główny wydatek stanowi prenumerata gazet i pism czasowych w ogóle; na rok bieżący wynosi on 489 r. Czytanie wszakże pism w samym klubie mało jeszcze rozwinięte, w dniu powszednie 6 do 8 osób, to zwykła liczba zbierających się w czytelnictwo. Słuszność kronikarska nakazuje mi powiedzieć, że i gra kartowa nie ostatnie ma miejsce, kiedy w roku zeszłym dochód z kart mógł stanowić 1099 rsr, 90 kop.

Jeszcze jedną nowością niemniej ważną, acz cicho, skromnie przedsiębrana, jest wydawnictwo broszur litewskich dla ludu, na które, jak wiadomo, Wilhelm ks. Radziwiłł poświęcił 3000 rsr. Szlachetna młodzież przyczyniła się do tego, i ofiarowała kilkadziesiąt rubli; obecnie zaś Ireneusz książę Ogiński wziął na siebie rozwinięcie tego pięknego początku i poświęcił tymczasowo rsr. 3000. P. Akielwicz w celu tego wydawnictwa ma zabawić u nas kilka tygodni i chce być obecnym druk. Pierwszą książeczką, ma być podobno wykład modlitwy Pańskiej.

Doniesienia z gubernii Wołyńskiej, Podolskiej i Besarabii, opisują, jakie spustoszenia zrzuciła szarańcza w tych prowincjach. Sami niemieccy koloniści w okolicy Odessy wyniszczyli na swoich polach z wiosną r. z. 300,000 czterwartów tego szkodliwego owadu; 183 larw szarańczy ważyły jednego złotnika (2/3 funta) i były tak duże, jak mrowcze jaja. Mimo to spadły masami stada i spustoszyły do szczytu najpiękniejsze zasiewy. W jednej okolicy Besarabii zasklepiła się nawet duża egipska szarańcza pod skibą oraz po obu brzegach Dunaju, gdzie wylęgają się niezliczone stada tego owadu. A że niepodobna wygubić tych zaleźków dla niedostępności brzegów dunajskich, przeto obawiają się w Besarabii nowych klęsk z wiosną.

## GALICJA.

Kraków, 29 stycznia. Korespondent Czasu z Wadowickiego rozpisuje się w dwóch obszernych listach o podupadłym bycie materialnym Galicji i sposobach zabezpieczenia ruinie majątków. Chociaż, prawi, widąc pewną pokutę w poskromieniu zbytków i pewne zastanowienie się w wydatkach, to z drugiej strony wielu z winy niepomyślnych stosunków zostaje w niewoli chleba. Aby więc zabezpieczyć dla Galicji na przyszłość byt dobry, zamożność, potem aby wszelkie usunąć przeszkody tamujące rozwój, potrzeba dla

Galicyi przedewszystkiem uszanowania prawa własności zwłaszcza takich, które puszczono w dzierżawę z trudnością powracają do właściciela. Jeżeli dzierżawca jest złej woli: to nieuszanowanie własności objawia się w rozlicznych bezkarnych szkodach. Dalej potrzeba jest Galicyi przeprowadzić zasadę równouprawnienia w nabywaniu własności włościańskich przez szlachtę i na odwrót; nie mniej naprawy wymaga wymiar sprawiedliwości w dotychczasowej praktyce nie wszystkim równo przychylny i opartej jeszcze na potrzebie stosunków dawniejszych: stąd uproszczenie postępowania sądowego jest także jedną z głównych i nagłych kraju potrzeb: zaprowadzenie notaryatu w rozleglejszym znaczeniu bardzoby złemu zapobiegło. W dalszem wyliczeniu napotykaćmy rzecz uznaną już powszechnie za dzwignię dobrego bytu tj. stowarzyszenia i spółki banków. W końcu korespondent bardzo słusznie jak na niezbędny warunek ulepszenia stosunków materialnych i moralnych wskazuje na potrzebę zaprowadzenia języka krajowego w szkole i urzędzie. Jest to stara jak świat prawda, i uznana przez rząd austriacki z szlachetnym rozporządzeniem cesarskim, na którego wykonanie w szkołach przez władze dotąd próżno czekają kraje polskie i wszystkie słowiańskie pod berłem austriackim.

Dnia 28 stycznia wieczorem umarł Karol Roman Kremer, dr. filologii, były dyrektor budownictwa za rządu wolnego miasta Krakowa, następnie c. k. inspektor budownictwa, przydujący oddziału archeologicznego w Towarzystwie Naukowym Krakowskim. Śmierć jego nastąpiła nagle podczas odwiedzin u krewnych.

Lwów, 26 stycznia. Czytamy w Czasie: „W listopadzie roku zeszłego puszczony został w Tarnowie młyn parowy o sześciu kamieniach pp. Freunda i Szancera. Drugi to już młyn parowy przez tych samych przedsiębiorców w krótkim czasie w okolicy Tarnowa zbudowany; pierwszy bowiem w Szczepanowicach pod Wojniczem przeszedł na własność pana Diemonta bankiera amsterdamskiego.

W ogóle w ostatnich kilku latach powstało w naszych stronach kilka zakładów fabrycznych, jakoto: młyny parowe w Szczepanowicach i Tarnowie, fabryka rumu i wódek słodkich w Karwodrzy, także fabryka w Złobicach, tartak parowy w Siemiechowie, odlewnia żelaza przy fabryce machin i narzędzi rolniczych p. Eliaszwicza w Tarnowie, fabryka kości palonych i mielonych na Rzędzinie, fabryka zapatek w Tarnowie, fabryka rumu i wódek słodkich p. Brodzkiego w Jaślanach, a nadto otwarte zostały kopalnie węgla kamiennych w Grudny p. Rutowskiego i odkryto bardzo obfite pokłady rudy żelaznej.

Do powstania tych fabryk przyczyniło się w znacznej części ułatwienie komunikacji przez naprawy dróg, zaprowadzenie poczt i kolej żelazną, a każdy grosz wydany w celach poprawy komunikacji bardzo sownie następnie się odplaca i pomyślne skutki nawet już po tak niedawnym czasie przynosi. Zakłady te wpływają korzystnie na podniesienie dobrego bytu między ludem; z drugiej zaś strony pod względem moralnym powiększenie szkół wiejskich nieomieszka przynieść owoców zbawiennych. Obwód tarnowski stosunkowo więcej niż sąsiednie posiada szkółek wiejskich. W samym Tarnowie dla natłoku dzieci do szkół uczęszczających musiano potworzyć klasy podwójne w szkole normalnej i najeto kosztem miasta osobny na ten cel lokal, ale nie wiadomo które klasy przeniesie do tego nowego domu i trzeba było o to aż do Krakowa po rozkazy do rządu krajowego udawać się.

Z okazji zakładającego się Towarzystwa ogniowego prywatnego w Galicyi pojawiają się tu w dziennikach spory o zyski lub straty Towarzystw ogniowych zagranicznych, jakie im Galicya przynosi. Korespondent z Sanockiego tak w tej mierze pośredniczy: „Jeżeli prawda, że zagraniczne asekuracje od ognia do naszej prowincji dokładają, to i tak na czasie, abyśmy własną mieli asekuracją, bo chodzi o nasz honor, o chodzi więcej, bo o naszą moralność. Żle nam się powodzi, prawda, lecz stąd nie wynika, byśmy mieli żądać jałmużny i brać ją od obcych bankierów. Niechaj oni zapomagają nędzę w kraju własnym, a znajdą jej dosyć pod pewnymi względami, znajdą nawet dosyć większej jak u nas, my ratujmy siebie sami, zyskamy na tym nie mało, bo naprzód zyskamy siłę moralną, najdzielniejszą z pomiędzy wszystkich. Podziękowawszy przynajmniej w sercach naszych p. Franciszkowi Trzcieskiemu za znaczne obywatelskie usiłowania, zabierzmy się łącznymi siłami do poczciwej pracy. Nie zastanawiamy się nad lada drobnostką, niechcimy być przemądrymi, ale usiłujmy być zacynymi, jak najzaciejszymi. Nie zapominajmy i o tym, że Washington konstytucją północnej Ameryki nie dla tego podpisał, iż ją uznawał za najlepszą, lecz iż wiedział, że trudno w okamgnieniu zdobyć się na lepszą.

— Smutna nas dochodzi wiadomość, którą Dzień Lit. podaje, że rząd rosyjski wydał rozkaz rozwiązania spółki wydawniczej w Żytomierzu. Tak więc jeżeli wiadomość się potwierdzi, prace ledwo zaczęte około rozpowszechnienia nauk i oświaty za pomocą tanich księzek za zgubne poczytane i wstrzymane zostały. Czy ten uszczerbek w pracach około dobra kraju w innych zakresach powetować się da, czy gorliwość i poświęcenie tego grona przyjaciół oświaty w innych przedsięwzięciach czy to zbiorowych czy cząstkowych równie zbawienne przyniesie owoce, jak te, które pracom spółki rokować było można, trudno powiedzieć, przecież to pewną jest rzeczą, że na teraz cios byłby bardzo szkodliwy, i że myśl ożwienna przewodnicząca pracom spółki pozbawiona ogniska wspólnego, błakająca się bez przewodnika przyjęta w przekonaniach pojedynczych o wiele mniej wydać może pożądane owoce.

— Autor Zapisków Literackich w Dzienniku Litewskim podnosi głos obrony przeciw wrzawie, potwornemu i uprzedzeniu, jakie obudziło przyjęcie przez Kraszewskiego redakcyi Gazety Codziennej. „Pochylić musimy panu Kraszewskiemu, „odzywa się“, iż z wytkniętej drogi nie daje się temi potwarzami pchnąć. W uczuciu, iż dopełnia sumiennie powinności obywatelskiej, nie powinien bynajmniej uważać na wznoszone krzyki. Prawda odniesie zwycięstwo a potwarczy zostaną zawstyżeni.“

## FRANCYA.

Paryż, 30 stycznia. Wielkie wrażenie zrobił dzisiaj okólnik papieski, wystósowany „do wszystkich patriarchów, prymasów, arcybiskupów i biskupów w którym Pius IX dziękuje naprzód wiernym kapłanom za tak liczne i czułe dowody przywiązania i poświęcenia, które od niejakiego czasu odebrał, i kładzie dalej przyczyny, dla których musiał odrzucić rady cesarza Napoleona i nie może zrzekać się powincyi zbuntowanych przeciw jego władzy, wzywając wreszcie całe katolickie chrześcijaństwo aby wspało go swemi modłami i uprosiło u Boga zachowanie i ustalenie tronu następcy Chrystusowego. Okólnik pieski jedyny tylko Univer odważył się wydrugać, a ponieważ postępek ten jest przekroczeniem warunków konkordatu, który pozwala na ogłoszenie rozporządzeń i listów papieskich dopiero za zezwoleniem rady stanu, mającej prawo rozpoznawania kowych dokumentów, ponieważ dalej dziennik Univer od dawna już zajął nieprzyjazne stanowisko względem rządu i dotknięty został dwukrotnym ostrzeżeniem, ponieważ wreszcie przedwczorajszy artykuł jego zasługiwał w oczach rządu na nowe ostrzeżenie przeto nikt nie wątpi, że rząd krzyżystać będzie litery prawa i na mocy trzeciego ostrzeżenia dziennik zakazę, zwłaszcza, że co do wolności prasy Francya mało co się różni obecnie od Turcyi lub Rosyi. Wszystkie inne dzienniki zachowują naturalnie w okólnika papieskiego dyskretnie milczenie a odebrszy z góry zakaz ogłaszania go, przestają na prośbę wspomnienia, że wydanym został. Niektóre śmieją dodać krótką uwagę; Gazette de France powiada, że nie powtarza owego dokumentu „z powodów niezależnych od jego woli“, Union zaś oświadcza iż „z głębokim smutkiem odebrała zakaz ogłoszenia go“. Niemogąc zająć się sprawą papieską, trują się dzienniki paryskie już od dni kilku gorliwie w leniem Sabaudyi; wszystkie niemal są za jego uszczelnieniem i starają się odeprzeć zarzuty dzienników zagranicznych. Presse najwyraźniej i najkonsekwentniej pod tym względem przemawia, twierdząc, że wolno Włochom, to i Francuzom powinno być dozwolone. Tymczasem oderwanie Sabaudyi od Piemontu pójdzie tak łatwo, jeśli w istocie przyjdzie tego, jak sobie dzienniki paryskie wyobrażają, że się na całą tę sprawę patrzy przez okulary różowe. Rząd sardyński niema wielkiej ochoty do stąpienia owęj prowincyi i okazuje to od czasu do czasu. Courier des Alpes, dziennik sabaudzki skonfiskowanym został za artykuł swój z dnia 27 t. m. w którym nadto gorliwie za przyłączenie do Francyi przemawia, znaczna zaś część mieszkańców miasta Chambery, objawiła swój sposób myślenia, jak się dowiadujemy telegrafem, bardzo energicznie. Już od kilku dni ogłaszały niektóre dzienniki owego miasta odezwę podpisaną przez komitę patriotyczny, będący ułomaczem uczuć stronnictwa, które zapraszało wszystkich mieszkańców, aby zebrał w niedzielę, na rynku, celem zrobienia wielkiej demonstracyi przeciw wcieleniu do Francyi, wiadając między innymi, że przeprowadzenie takiego zamiaru w obecnych okolicznościach byłoby dla Sabaudyi „utrata wolności, rozdzieleniem nieodwracalnym ojczyzny, z wyparciem się jej przeszłością przyszłością bez historii i niepowrotnym upadkiem. Wczoraj wieczorem zebrał się w istocie znaczny tłum obywateli na oznaczonym miejscu i się, z sztandarem sabaudzkim na czele, w towa-



deputacyi z 24 osób złożonej, na zamek. Deputacya komitetu patriotycznego żądała posłuchania gubernatora, a przypuszczoną będąc, zaręczyła urosić, że niezmierną większość Sabaudczyków zachowa wierność dla króla sardyńskiego i żądała zarazem objaśnić co do oderwania Sabaudyi od królestwa. Gubernator podziękował deputacyi za to świadczenie i zapewnił, że rząd nigdy nie miał zamiaru odstąpienia Sabaudyi. Gdy odpowiedź tę zgromadzonym tłumom ogłoszono, przyjęta została potężnymi okrzykami: niech żyje król, niech żyje król! — Komitet towarzystwa ku obronie przemysłu narodowego we Francyi odpiara uroczyściej protestacyi zarzut, jakoby podlegał romatników w fabrykach do rozruchów. — Nad przetrzymaniem statków żaglowych na parowe pracują we wszystkich portach z wielką usilnością. — Hrabia (wnuk Ludwika Filipa) otrzymał od marszałka Donnella krzyż sgo Ferdynanda za odznaczenie się jedną z ostatnich potyczek przeciw Mauroom.

Paryż, 31 stycznia. Czego się wczoraj spodziewano, to się dzisiaj ziszcilo; Univers został zakazany, ale nie za ogłoszenie okólnika papieskiego, tylko z innych powodów, które urzędowy Monitor następujących słowach wyłuszcza: „Dziennik Univers zrobił się w dziennikarstwie organem stronnictwa religijnego, którego rozszerezenia sprzeciwiają się odziedzeniu wręcz i wprost prawom państwa; jego usiłowania dążą do panowania nad duchowieństwem francuskim, niepokojenia sumień, wszczynania rozruchów w kraju i podkopywania głównych podstaw, na których oparte są stosunki kościoła do społeczeństwa świeckiego. Ta wojna wszczęta przeciw najdawniejszym naszym narodowym tradycjom jest niebezpieczną dla samej religii, którą na swą wstawię wciągając ją w obręb namiętności niedogodnych jej świętości, łącząc ją z zasadami niegodnymi z obowiązkiem patriotyzmu, którego duchowieństwo francuskie nigdy nie odłączało od głębokiego posłuszeństwa dla stolicy Apostolskiej w dziedzinie duchownej. Dziennikarstwo religijne nie powinno się na posłannictwie umiarkowania i pokoju, które było jego zadaniem. Dziennik Univers osobliwie, nieczuły na ostrzeżenia które mu dawano, napuszcza się codziennie aż do ostatnich granic gwałtowności; jemu to przypisać należy owę zapalczywą walkę, w której pożałowania godne zaczepki były zawsze skutkiem jego wyzywania, a z której wynika zgroźenie jest przedmiotem głębokiego smutku dla duchowieństwa i w ogóle dla wszystkich zacnych obywateli. Prawdziwy interes religii, równie jak interes pokoju powszechnego, nakazują konieczne, aby położono tamę takowym nadużyciom. Rząd ugruntowany na woli narodowej, nie lęka się roztrząsania, ale powinien umieć skutecznie dać opiekę przeciw tym, którzyby chcieli je wstrząsnąć lub na szwank wystawić, porządkowi publicznemu, niepodległości państwa, powadze i godności religii.“ Z tych powodów wnosi minister do cesarza o zakazanie dziennika Univers, a wniosek jego zatwierdzonym został i Univers przestał wychodzić. Słychać że z początku chciano go zawiesić na dwa miesiące, ale niebawem surowszy środek wziął górę na radzie ministrów. Inne dzienniki paryskie dosyć obojętnie w ogóle przyjęły niefortunny los kolegi, z którym zresztą ciąglej prawie były wojnie, wszakże bez żadnych okrzyków zadowolenia. My z naszej strony powtarzamy, że postępek rządu mocno nas zasmucił, jakkolwiek dalekimi jesteśmy od podzielenia zasad zakazanego dziennika, zawsze będziemy tego zdania, że każda opinia w państwie powinna się objawiać z wszelką wolnością, a policyantowanie w dziedzinie zasad i wyobrażeń intelektualnych i moralnych, jest najgorszym środkiem zapobiegania złemu. Presse przypomina stosownie zmarłemu Univerowi że on był jedynym z dzienników, który w czasie swoim z zapafem pochwalnym przywitał owe złowrogie prawo prasowe z dnia 17 lutego 1852, które go teraz o śmierć przyprawilo. Monitor, obok uwag tyczących się Univera, wystósował do wszystkich innych dzienników napomnienie, aby kwestye religijne roztrząsały spokojnie i z umiarkowaniem. Co do okólnika papieskiego, namyślił się rząd jeszcze zawczasu rozsądniejszego niż pierwszy chwycił się sposobu.

Kazał go zaraz wieczorem oddrukować w Monitorze i rozesał do wszystkich innych dzienników pozwolenie ogłoszenia go w swoich kolumnach. To też wszystkie dzienniki mają dzisiaj ów okólnik, po większej części jeszcze bez uwag swoich. Sięle jednak w krótkim artykule zarzuca mu, że jest odezwą zachęcającą do wojny domowej, a Patrie gorszy się z tego, że stolica Apostolska używa broni duchownej w obronie spraw swoich świeckich; Journal des Débats zachowuje najzupełniejsze milczenie. Ale bardzo ważnym jest artykuł poufnego Constitutionnela, napisany przez głównego redaktora Grandguilla, widocznie z wyższego natchnienia. Constitutionnel widzi w owym okólniku jedynie tylko dokument przez świeckiego monarchę napisany, któremu przez nadużycie nadano formę aktu jurysdykcji duchownej; powstaje dalej przeciw solidarności, którą stolica Apostolska zaprowadza między „swemi prawami“, a prawami wygnanych książąt włoskich, a do której przynawanie się niepolityczne i nielogiczne zdaje mu się być pewną oznaką ulegania rządu papieskiego wpływowi austriackiemu i jakoby ostatnim dowodem tego, że panowanie świeckie papieża nie da się zgodzić z interesem, życzeniami i prawami Włoch. Odpierając potem porozumienie, jakoby rząd francuski miał na myśli używać groźby lub przymusu względem stolicy Apostolskiej, daje Constitutionnel do zrozumienia, że inne niebezpieczeństwa grożą jeszcze władzy politycznej papieskiej i że w takowym przypadku Francya interwencją swoją ograniczy na samo tylko miasto Rzym. Ostatnią tę przepowiednią Constitutionnela potwierdzają wiadomości o wzrastającej z każdym dniem burzliwości w Marchiach i Umbryi, jako też wiadome już naszym czytelnikom groźne demonstracje w samym Rzymie wstrzymane w dalszych następstwach swoich przez energiczne wystąpienie jenerala Goyon. Wspomniany artykuł Constitutionnela niemało się zapewne przyczyni do ośmieszenia licznych malkontentów w państwie papieskim, a zdaje się teraz rzeczą całkiem do prawdy podobną, że w razie powstania Francuzi trzymając w porządku i spokojności wieczne miasto, będą zresztą odgrywali rolę obojętnych spektatorów. Wiadomość, którą dzisiaj odebraliśmy telegrafem z Londynu, jakoby rząd angielski domagał się od cesarza cofnięcia wojsk francuskich z Włoch, jest dla nas jeszcze niezrozumiałą. — Dzienniki tutejsze mocno niezadowolone z owej demonstracyi antifrancuskiej, o której wspominaliśmy wczoraj. Pays nie wierzy w ważność i donośność tej demonstracyi, Patrie zaś twierdzi, że sprawy jej postąpili sobie wbrew woli niezmierniej większości mieszkańców Sabaudyi. Słychać także o żywym oporze w mieście Nizza przeciw przyłączeniu do Francyi; Garibaldi, który z tamąd pochodzi, wystósował list do mieszkańców tego miasta, wzywając ich, aby sprawy swojej od sprawy włoskiej nie oddzielali, ale król Wiktor Emanuel przez wzgląd na cesarza Napoleona wstrzymał podobno ogłoszenie tego listu. Rząd sardyński, który się przed wojną jeszcze zobowiązał, przeciwnym jest także, jak tutaj mówią, ustąpieniu Nizy, ale przystanie na odwołanie się do woli ludu w Sabaudyi; w razie przyłączenia tego kraju do Francyi, odstąpionoby pewną jego część Szwajcarom. — Na ostatnim posiedzeniu parlamentu angielskiego zażądał Disraeli przedłożenia papierów, tyczących się wcielenia Sabaudyi do cesarstwa. Lord Russell przyrzekł to uczynić, jednakże pod pewnymi warunkami. — Morning Post donosi, że posłowie francuski i angielski podali rządowi neapolitańskiemu swoje uwagi aby go spowodować do zmiany systemu politycznego. Dziennik ów dodaje jednak, że tego rodzaju przestrogi będą całkiem daremne.

## ANGLIA.

Londyn, 28 stycznia. Na wczorajszym posiedzeniu izby niższej hrabia Granville odpowiadając na interpelacyę margrabiego Normanby, oświadczył, iż rząd angielski nic nie wie o układach względem ustąpienia Sabaudyi i Nizy na rzecz Francyi, której zdanie Anglii w tej mierze dokładnie wiadome; Anglia zaś z powodu traktatu handlowego nigdy nie zmieni zdania w sprawach europejskich. — W izbie niższej lord John Russell odpowiedział na interpelacyę

pana Griffith, iż pogłoski o wysłaniu 30 tysięcy wojska francuskiego do Liwurny w celu zapobieżenia wcieleniu Włoch środkowych do Sardynii, są całkowicie nieprawdopodobne. — Z Bombay donoszą z 10 grudnia, iż Wagherowie zostali pobici; Anglicy stracili 56 żołnierzy w rannych i poległych. 12 tysięcy Europejczyków i 7 tysięcy Sipahów było gotowych do marszu do Chin.

## HISZPANIA.

Madryt, 1 lutego. Nadeszły tu wiadomości z Afryki donoszą, że 31go p. m. znaczne siły nieprzyjacielskie uderzyły na prawe skrzydło obozu hiszpańskiego, ale odparte zostały. Poczem Hiszpanie zaatakowali linie marokańskie, zmieszali je i zdobyli ich pozycye, na których się aż do końca bitwy utrzymali. Marokanie stracili 2000 ludzi, Hiszpanie zaś 200. Marokańczykami dowodzili bracia cesarza.

## Wiadomości literackie.

Poznań, 2 lutego. Wyszły w krótkim czasie po sobie w Cieszynie, na Szlasku austriackim, dwa dziełka: Katedra Krakowska, przez księdza Kasyana Korczyńskiego 1859 i Katedra Kujawska, przez tegoż, 1860 r. Obie te publikacye zasługują na łaskawą publiczności uwagę z dwóch względów; najprzód, już z tego powodu, że one wyszły nakładem Karola Prochaski w Cieszynie, skąd nie zdarzało nam się witać polskie nakłady, a potem że obie książeczki przedrukowane z dawniejszego dzieła, które wyszło r. 1764, są bardzo pożądanym i nader tanim podręcznym zbiorem wiadomości do zorientowania się lub przypomnia. Wyjęte są obie Katedry z wielkiego dzieła ks. Kasyana Korczyńskiego pod tytułem: Kazania w katedrze krakowskiej różnemi czasy przez kilka lat miane, a potem złożone na niedziele całego roku, w Krakowie, w drukarni seminarium akademickiego, 1764, tomów dwa. Z tego więc dzieła oddrukowano katedrę kujawską i krakowską w wielkiej osiemce bardzo ozdobnie, za cenę tak umiarkowaną, że niższej niepodobna oznaczyć, bo Katedra Kujawska 17 sgr., Katedra Krakowska 12 sgr. kosztuje. Oba dziełka zawierają spis biskupów od najpierwszych czasów aż do biskupa krakowskiego Soltyka i do biskupa kujawskiego Ostrowskiego, którym też ksiądz Korczyński swe katedry poświęcił i których żywoty obszerniej opowiedział. Ze stanowiska wymaga historycznych nie zajmą obie katedry miejsca obok podobnych prac Długosza, Damalewicza, Lubieńskiego i innych, ale są wystarczającym zbiorem wiadomości o biskupach obydwóch katedr dla każdego, któryby w głównych i ważniejszych rzeczach zainteresować się pragnął, a mianowicie poleconemi być mogą szan. duchownym.

Gniezno, 24 stycznia. Księgarz nasz pan Lange sprowadził do swej drukarni, w której dotąd małą zwyczajną ręczną tłocznią Tygodnik powiatowy, rozmaite szematy, modlitewki, pieśni itp. drobniejsze rzeczy drukowano, wielką maszynę drukarską, tak że oddał wydawnictwu dzieł obszerniejszych podda. O ile wiem oprócz broszurki „Pius IX król Państwa Kościelnego“, do której manuskrypt z Rogoźna nadesłano, wyjęć ma niebawem dzieło w dwóch tomach z dziedziny teologii, pióra z głębokiej nauki znanego wam duchownego, oraz wydanie trzeciej Książki do Nabożeństwa, księdza arcybiskupa sp. M. Dunina. Otóż pokrótce historia tej tyle rozpowszechnionej książki. Sp. ks. arcybiskupowi Duninowi nie płacił rząd w czasie więzienia pensyi; hojne składki duchowieństwa obojga archidiecezyi opędzały potrzeby jego w Kołobrzegu; odebrawszy zaś po uwolnieniu zaległą pensyę, zaledził zwrócić każdemu z szanownych duchownych wysokość składki, jaką na jego rzecz był złożył. Duchowieństwo zwrótu przyjąć w żaden sposób nie chciało, stąd powstała myśl, którą wkrótce urzeczywistniono, obrócenia składkowych pieniędzy na wydanie książki do nabożeństwa pod tytułem ks. arcybiskupa Dunina. Z pomiędzy trzech ówczesnych właścicieli drukarni w Poznaniu i Lesznie, pan Guenther z Leszna postawił warunki najprzystępniejsze, jemu więc dano jako awans owę sumę składkową, po wolono odtłoczyć 59,000 egzemplarzy po 2 złp.; z prenumerat zebrano potowę, tj. 59,000 złp., a zatem pan Guenther dostał z góry do ręki prócz wspomnianych składek blisko 10,000 tal. Rozchwytno pierwsze wydanie tak dalece, że już w roku 1844 okazała się potrzeba drugiego wydania. I tą razą pozwolił ówczesny biskup, sp. ks. Dąbrowski, panu Guentherowi odtłoczyć 45,000 egzemplarzy za oddaniem tysiąca egzemplarzy gratis na ręce właściciela książki. Do roku 1859 odtłaczał pan Guenther, korzystając z wspomnianego pozwolenia, owe 45,000 egzemplarzy, i przed rokiem dopiero wysoka władza duchowna, której własnością jest ta książka, odebrawszy nakład panu Guentherowi, panu Landze w Gnieźnie go oddała. Drukarz ten nie tylko że żadnych wspomozek nie odebrał, ale o ile mi wiadomo, 500 tal. na rzecz tutejszej Ochronki złożył. Książka wyjdzie w tej samej cenie co dawniej, na zwyczajnym papierze po złp. 2, na welnowym zaś po złp. 3. Spodziewać się należy, że ze względu na znaczne ofiary i koszty, jakie pan Lange poniósł, lub jeszcze ponieść będzie musiał, chętnie i skwapliwie rozebranem będzie to nowe wydanie ulubionego zbioru modlitw, a to tem więcej, kiedy jak mnie zapewniano, wydanie nowe z największą starannością ma być odtłoczone. Osobne odduki wyjdą dla Królestwa i Galicyi; cena oprawy, jak się z odezwę pana Langiego do szanownego duchowieństwa pokazuje, odznacza się taniością. Poszczęć ci Boże, panie Lange, w tym nakładzie, i bodajbyś połówkę tego miał zysku, który pierwsze nakłady przyniosły.

## Obwieszczenie.

Wieś rycerska Mokre, w powiecie mogińskim położona, do Ottona Pohl należąca, przez landszafę oszacowana na 16,317 tal. 10 sgr. wedle taksy mogącej być przejranej wraz z wykazem hipotecznym i warunkami w registraturze, ma być dnia 27go Kwietnia 1860 przed południem o godzinie 11 w miejscu posiedzeń zwykłych sądowych sprzedana. Wierzyciele, którzy względem pretensyi realnej, z księgi hipotecznej się

nie wykazującej, zaspokojenia z sumy kupna szukają, niechaj się z pretensyą swoją w sądzie podpisanym zgłoszą.

Niewiadomy z pobytu właściciel Otto Pohl i z hipotekowana wierzycielka Paulina Pohl, której pobyt obecny nie jest wiadomym, zapozywają się niniejszym publicznie.

Trzemeszno, dnia 20 września 1859.

Królewski sąd powiatowy  
wydział pierwszy. [1231]

W Wroclawiu wyszły nakładem autora i są do nabycia w księgarni Ferdynanda Hirta:

Wiadomości do Dziejów Polskich z Archiwum Prowincyi Szlaskiej

zebrał

August Mosbach.

28 3/4 arkuszy w 8ce. Cena 2 tal. 15 sgr. [205]

Wmu Haak z Nowca pod Dolskiem za 25 tal., nadesłane dla sierót tutej-

szych, serdeczne dzięki składa Konferyencya Tow. św. Wincentego a Paulo w Jarocinie. [199]

## LOTERYA.

Odnowienie losów do drugiej klasy 121 loteryi musi pod utratą prawa do wygranej najpóźniej do 10 b. m. włącznie nastąpić.

Poznań, dnia 2 lutego 1860.

Nadkolektor loteryi  
Fr. Bielefeld. [201]



